

Dr. MIECZYŚLAW ORŁOWICZ



# Przewodnik po Alpach Rodniańskich

(odbitka z VI. Sprawozdania rocznego Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie).



Nakładem A. K. T.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4

Lwów 1912.



Podjąłem się napisania szkicu przewodnika po Rodniańskich Alpach bynajmniej nie w zamiarze wyczerpania materiału, jest to bowiem pasmo zbyt duże i urozmaicone, by na kilku stronach zawrzeć zbiór wszystkiego, co turystę przy ich zwiedzaniu zainteresować może – ale by zwrócić polskich turystów na ten potężny wał górski, Lwowa tak stosunkowo bliski, a tak mało przez naszych turystów zwiedzany. Czasami zabłąka się w te strony jakiś polski badacz fauny lub flory, czy geolog – czasem jakiś przedsiębiorczy członek A. K. T. – lub K. T. N. – czasem nawet, sensacyję w tych stronach budząca, zbiorowa wycieczka A. K. T. – naogół jednak popularność tych gór wśród naszych turystów nie pozostaje w żadnej proporcji do ich piękności i ogromu wrażeń, jakich dostarczyć może wycieczka do nich, czy’ to w lecie, czy w zimie.

Każdy turysta, który był na Czarnohorze w dniu pogodnym, musiał się zainteresować widokiem pięknych pasm górskich, leżących na południe od niej; wprost na południe, niedaleko, oddzielone doliną Białej Cisy, rysują się ostre wierzchołki Karpat Marmaroskich (opisane w zeszłorocznym sprawozdaniu: A. K. T.); znacznie dalej, na południowy m wschodzie, zamyka widnokrąg łańcuch Alp Rodniańskich, których wyniosłe szczyty bieleją śniegami jeszcze w późnym lecie. Najwyższe to pasmo Karpat od Tatr po Alpy Transylwańskie, a zarazem jeden z najbardziej pustych, dzikich i samotnych ich zakątków.

Rodniańskie Alpy stanowią północną krawędź Karpat Siedmiogrodzkich; ich stoki południowe należą do Siedmiogrodu (komitat Bystrzycko-Naszendzki), północne do Węgier właściwych (komitat Marmaroski), granica tych komitatów biegnie ich grzbietem. Nazwę swą zawdzięczają miasteczku Stara Rodna (Rodna vechia), niegdyś niemieckiemu, dziś rumuńskiemu, leżącemu nad Samoszem u ich podnóża po południowej stronie.

Północną ich granicę stanowią doliny rzek Wyszowa (dopływ Cisy) i Złotej Bystrzycy (dopływ Seretu); za pośrednictwem, oddzielającej źródła tych rzek, przełęczy Przyśłópskiej (1418 m), przez którą przechodzi wspianiały gościniec, stanowiący jedyne połączenie Bukowiny z Węgrami, łączą się z Beskidami Wschodnimi. Granicę południową stanowi wążka, ku południowemu zachodowi biegnąca dolina Samoszu.

Od zachodu, oddziela je przełęcz Romuli (877 m) od pasma Laposkiego – na wschód sięgają po Dorną Watrę na Bukowinie, lecz ich część interesująca dla turysty kończy się na przełęczy Rodniańskiej (Poeana Rodunda 1257 m). Odległość przełęczy Romuli od Rodniańskiej wynosi w prostej linii 45 km; między nimi ciągnie się główny grzbiet Rodniańskich Alp i ich najwyższe wierzchołki.

Mapy turystycznej dla tych gór nie ma – przy ich zwiedzaniu koniecznym jest posługiwanie się mapami sztabu generalnego (Felső Visso 15. XXXI, Kirlibaba 15. XXXII, Naszod 16. XXXI. I Jakobeny 16. XXXII), które w wielu wypadkach, szczególnie jeżeli

chodzi o znaczenie ścieżek górskich, są niezbyt dokładne, najlepszą jest Naszod–O Rodna.

Dla mniej więcej dokładnego zwiedzenia Alp Rodniańskich potrzeba 6 dni; z tego dwa zajmie dojazd i powrót – cztery wędrówka po górach.

Z dwóch stron możliwym jest dojazd w Rodniańskie Alpy z Węgier i z Bukowiny. Na Węgrzech dojeżdża się koleją do stacyi Vissovólgy (czytaj Vissszoweldź, po polsku: dolina Wyszowa), położonej u spływu Cisy i Wyszowa, półtorej godziny drogi za Kórósmező. Podróż koleją ze Lwowa trwa 12 godzin, o ile wyjeżdża się o 10 3/4 wieczór, lub 9 godzin, o ile wyjeżdża się o 6-tej rano. Po przyjeździe do Vissovólgy zaczyna się najprzykrzejsza część podróży – jazda powozem do leżącej u stóp Alp Rodniańskich wsi Borszy, oddalonej od stacyi kolejowej 67 km. Za fiakry służą stare landary mogące wygodnie pomieścić 5 osób; taryfy stałej niema, lecz przeciętnie płaci się 3–4 koron od osoby. Zamawiać ich nie potrzeba – jest ich zawsze na stacyi kilkanaście, nawet kilkadziesiąt, to też o pasażerów staczają się formalne walki; furmani, wyłącznie żydzi, władają lichą niemczyzną; w sobotę fiakrów niema. Najpiękniejszą partją drogi, biegnącej wciąż doliną Wyszowa, jest jej część pierwsza, z Vissovólgy do oddalonej o 8 km ruskiej wioski Bystrej. Wąwóz Wyszowa w tej części jest bardzo malowniczy – z obu stron skały zbiegają do łożyska rzeki, tak, że dla gościńca zawieszzonego kilkadziesiąt metrów nad poziomem wody, musiano budować sztuczne podmurowanie i przekopy; w połowie drogi na lewo stoi samotny obelisk w miejscu, gdzie przed kilku laty rumuńscy bandyci, celem obrabowania poczty, napadli i zamordowali pocztyliona i towarzyszącego poczcie żandarma. W Bystrej gościniec przechodzi na lewy brzeg Wyszowa; dolina się rozszerza a od północy ukazują się nagie wierzchołki Marmaroskich Karpat (Pop Iwan 1940 m). Wysłów stanowi tu granicę etnograficzną, zaczynają się wsie rumuńskie. Zaraz w pierwszej z nich – Petrowie spotykamy typy wręcz odmienne strojem i wyglądem; mężczyźni smukli, długowłosi, z orlimi nosami, w małych czarnych kapeluszach, ozdobionych muszelkami, przypominających nasze zakopiańskie, i bardzo szerokich płóciennych spodniach; kobiety w krótkich spódnicach, bardzo głęboko gorsowanych koszulach o króciutkich rękawach i w haftowanych gorsetach zachowują się wobec przejezdnych z niespotykaną u hucułek zalotnością; w oknach chat i w czasie pracy w polu wszędzie widzi się ich kokietyjne uśmiechy i spojrzenia.

Inni ludzie, inne usposobienia, inne temperamenty. A i zewnętrzny wygląd wsi zupełnie inny: piękne drewniane chaty o gankach i opartych na charakterystycznie zdobionych słupach; ornamentyka ludowa widna najlepiej na bogato rzeźbionych kramach wjazdowych na dziedzińce, stanowiących ozdobę każdego okazalszego domostwa.

Granica etnograficzna jest tu bardzo ścisła. Wsi mieszanych rusko-rumuńskich niema zupełnie.

Jeden jest tylko łącznik między oboma brzegami Wyszowa i zamieszkującymi go narodami – żydzi. Rojno od nich wśród Rusinów, a jeszcze rojniej wśród Rumunów; nie widziałem ich nigdzie stłoczonych w takiej masie nawet po wsiach, jak w tym kącie Marmaroskiego komitatu.

Za Leordiną wracamy znowu na brzeg prawy Wyszowa; ku północy widać dolinę rzeki Ruskowej i nad nią szczyty Farkaula (1960 m), Michajlekula (1921 m), oraz chaty żydywsko-huculskiej wioski Ruskowej (oficyalnie – Vissóoroszi).

W Borszy zajazdu nie ma – przyjezdni mogą nocować u kowala Niemca, Wenzla Schmidta. Ma on dla gości dwa łóżka i kanapę – o ile wycieczka jest liczniejsza muszą się pozostali mieścić na podłodze. Za poprzednim zamówieniem można też dostać ciepłe potrawy (w Borszy jest poczta i urząd telegraficzny).

Trzy drogi prowadzą stąd na Pietrosz, najwyższy szczyt Alp Rodniańskich; najdalsza, lecz najłatwiejsza i najprostsza (w dzień bez mgły nie do pobłędzenia) od zachodu doliną Dragusiu. Jej ujście do Wyszowa leży na gościńcu między Mojsinem a Borszą przy punkcie oznaczonym na mapie 533; całą doliną biegnie jezdną drogą, słabo wznosząca się w górę, a gdy ona się kończy w górnej granicy lasu, zaczynają się trawiaste upłazy bez kosodrzewiny, które wyprowadzają od razu na zachodnie ramię Pietrosza. Chcący obrać tę drogę powinni raczej przenocować w Mojsinie w karczmie. W osiem godzin można stąd dostać się na szczyt. Na zachodnie ramię Pietrosza można się dostać także od Północnej strony idąc wprost od Mojsina początkowo polami jezdnią drogą następnie zaś stromą serpentyną na grzbiet i grzbietem wśród łatwych skał do szczytu. Droga z tej strony nie przedstawia żadnych trudności ponadto, że miejscami jest bardzo stromą. Kosówki mało.

Druga droga prowadzi z Borszy wprost ku Pietroszowi. Z wierzchołka spada ku północy pięć skalistych żeber; u jego stóp, wśród skał i kosodrzewu znajduje się kilka małych jezior, których otoczenie robi wrażenie niemal tatrzańskie. Jest to też jedyna partya, która przypomina Tatry; wyjście na Pietrosza z tej strony wymaga pomocy rąk, żadnych jednak trudności technicznych nie przedstawia. Dla ludzi obznajomionych z taternictwem jest to najbardziej polecenia godna droga; Wystarczy 6 godzin dla wyjścia nią z Borszy na Pietrosz.

Z Borszy idzie się wśród chat przysiółka rozrzuconego na lewym brzegu Wyszowa a następnie jezdnią drogą wiodącą grzbietem wprost ku Sekaturze; na lewo mamy dolinkę Pietroszu. Droga przechodzi jeden z jego dopływów i pnie się wciąż pod górę przez punkty 1215 m i 1603 m (szałas!) tutaj zaś schodzi na lewo w kotlinę leżącą między Piatra Alba (wschodnie ramię Pietrosza) a grań, idącą od szczytu ku północy. Ścieżka, aczkolwiek na mapie nieoznaczona jest wyraźna; możemy dwoma drogami podążyć ku szczytowi – albo wychodząc po trawkach na ramię Piatra Alba (Biała Skała)

i jej granicą, miejscami skalistą, z przełęczą o stromych ściankach i prostopadłej przepaści na północ a gorganem na południe – albo dnem doliny. Wybija, się tu przy progu skalnym wapień; niknie w nim woda z położonego w górnym piętrze doliny jezioru i wypływa niżej progu w formie wywierzyska. Jezioro ma otoczenie zupełnie tatrzańskie, a szczyt Pietrosz przedstawia się stąd podobnie majestatycznie, jak prostopadłe, ściany Piatra Alba; do szczytu czeka nas jeszcze 1 1/2 mozolnej drogi urozmaiconej łatwymi wspinaczkami.

Aczkolwiek na mapie oznaczono na północ od Pietrosza jedno tylko jezioro – jest ich tu więcej porzucanych w górnych piętrach kotlin Ponizej głównego jeziora na skraju lasu stoi szałas.

Trzecia droga prowadzi od wschodu doliną Val Repede 4 km gościńcem, 6 km doliną Repede, przy punkcie 927 zbacza się w prawo w dolinkę potoku Bucuiescu i w miejscu, gdzie ścieżka porzuca dno doliny i zbacza w lewo w górę na grzbiet opuszcza się ją i posuwa dalej wzdłuż potoku. Po jakimś kwadransie dochodzi się do wspaniałego wodospadu, który z wysokości kilkudziesięciu metrów bije w dół jednolitą strugą wody, wypełniając całą kotlinkę przerażającym hukiem. Szczególnie w maju, gdy w górnym kotle pod Pietroszem tają śniegi a ilość wody jest ogromna sprawia wodospad imponujące wrażenie; szkoda, że tuż za nim dolina nagle skręca, tak, że nie można go podziwiać z daleka w całej okazałości, lecz trzeba stać u jego stóp. Wyjście stąd na górne piętro doliny nie przedstawia się bynajmniej łatwo, albowiem próg, który tworzy wodospad jest nadzwyczaj stromy, niedostępny i można nań wyjść jedynie na czworakach – a podobnie przedstawia się jeszcze jakiś kwadrans dalszej drogi bardzo stromym i bardzo gęstym lasem. U jego górnego końca stajemy przy małym, dobrze utrzymanym domku myśliwskim, w którym może nocować 10 osób; tu zaczyna się dno doliny rozszerzać, a dalsza droga nie przedstawia już żadnych trudności. Na Pietrosz wydostajemy się stromym, jeszcze w lipcu śniegiem zasypanym żlebem piarzystym, spadającym z przełęcz między nim a szczytem Rebri (2269 m); droga jest stroma, ale bez skał i trudności.

Z górnego piętra doliny Bucuiescu najokazalej przedstawia się szczyt Rebri i jego skaliste żleby. Stoki Pietrosza z tej strony pokryte są gorganem (maliniakiem). W dolinie między nim a Rebri spotykamy na wysokości 1879 m dość Duże jezioro, wyżej dwa mniejsze, na których lód zachowuje się do lipca. Na grzbiecie zamykającym tę dolinę od wschodu znajduje się wolarnia – mleka tu nie dostanie. Ktoby tedy schodził w dół, temu radzimy od domku myśliwskiego (z góry niewidoczny, jedynie z przeciwległego grzbietu od wschodu), położonego przy potoku Bucuiescu przy punkcie 1521 m, lub trochę niżej, iść nie dnem doliny, ale ścieżką jaka stąd wiedzie lewą stroną potoku zboczami Piatra Alba, a potem schodzi do doliny Repecie przy punkcie 927 m niedaleko szałasów owczarskich; w ten sposób wymija się próg z wodospadem.

Kto niechce drapać się od wodospadu w górę na czworakach, może wrócić się z powrotem kawałek drogi wzdłuż potoku Bucuiescu, aż do ścieżki, która jest szeroka i wyraźna, i wyjść nią na grzbiet trawiasty idący ku głównemu pasmu, a doszedłszy do niego i obszedłszy dokoła kotlinę z kilku małymi stawkami, z których wypływa potok Bucuiescu, wyjść na Pietrosz najłatwiejszą drogą od południa (jest to jedyna droga, kluzą prof. Rehmann w swem dziele o Karpatach uważa za możliwą) przez Rebri.

Szczyt Pietrosza przedstawia się jako skalista piramida, oparta na dwóch długich ramionach, opadających dachowato na wschód i zachód, bardzo stroma i skalista od północy, od południa trawiasta i opadająca łagodnym zboczem ku przełęczy, oddzielającej go od Rebri. Widok ze szczytu olbrzymi, bardzo rozległy i urozmaicony. Tuż u stóp od strony północnej, wśród głazów i kosodrzewiny, błyszczą kilka jezior – dalej w dolinie Wyszowa bieli się cerkiew Borszy z wysmukłą wieżą i szarzejącą rozrzuconą dokoła domostwa. Dolinę Wyszowa widać niemal po Ruskowę, wraz z rozrzuconymi w niej osadami, za nią wprost na północ rysuje się na tle nieba potrójny wierzchołek Trojagi (1939 m) obok na lewo czarny, niski, ale oryginalny swym kształtem ściętego stożka Greben, dalej ku zachodowi pasmo Marmaroskich Karpat; w dzień pogodny majaczy na prawo od nich na dalekim sinym widnokręgu wał Czarnohory. Na zachód ciągnie się pasmo gór Laposkich z górującym nad wszystkimi trójszczytowym wierzchołkiem Czybleszu, który mimo to, że jest znacznie niższym (1842 m) robi wrażenie góry wyższej od Pietrosza – na południe zachodzą jedne za drugie pasma Karpat Siedmiogrodzkich, widoczne jednak dobrze dopiero z głównego grzbietu na Bucujesce; w dzień gdy powietrze jest bardzo czyste widać podobno Alpy Transylwańskie z Negojem czego jednak z własnej obserwacji stwierdzić nie mogę (oddalone są one od siebie jak Lwów od Tarnowa). Na wschód ciągnie się całe pasmo Alp Rodniańskich, które kryją się jeden za drugim; góruje nad nimi kopuła Ineula (2280 m) zamykająca je od wschodu, oddalona w prostej linii 20 km, oraz całe morze zalesionych wierzchołków Karpat Bukowińskich.

Z Pietrosza schodzimy trawiastym zboczem na przełęcz, oddzielającą go od Rebri, a w pół godziny stajemy na jego pierwszym wierzchołku (2269 m). Z przełęczy można zejść w lewo żlebem w dolinę Bucuieski; o ile nie ma śniegu ciągnie się tu olbrzymie piaszysko zawałone głazami. W godzinę po zejściu z Pietrosza stajemy na trawiastym szczycie Bukujeski (2122 m), leżącym już w głównym grzbiecie gór. Ku północnemu zachodowi biegnie stąd nie nazwana dolinka (prowadzi im wygodna ścieżka do Mojsina), bardzo dzika i skalista o bokach z litej skały, w której górnym końcu znajduje się nieoznaczone na mapie jezioro, a niżej na granicy lasu szałas.

Chcący wycieczkę ograniczyć tylko do Pietrosza winni wychodzić nań z Borszy wprost przez Sekaturę, a schodzić tą dolinką do Mojsina. Także poprzednia na zachód zbie-

gająca dolinka wciśnięta między Pietrosza a ramię Rebri jest dzika i skalista. W dolnej części posiadają obie wspaniałe, odwieczne lasy.

Zaczynamy wędrówkę grzbietem; prócz grupy Pietrosza, którą znamy, na uwagę zasługują tu z mnóstwa szczytów jeszcze 3 grupy, Pusdreloru (2191 m), Gargaleu (2160 m) z sąsiadami, oraz Ineul (2280 m). Jedynym szczytem ciekawym poza grzbietem głównym jest leżący na południu wapienny Korongisului (1994 m) wznoszący się nad Starą Rodną.

Odległość Bukujeski od Pusdreloru wynosi 10 klm; aż do szczytu Repede (2077 m) grzbiet biegnie w kierunku południowo wschodnim, tu zatamuje się pod kątem prostym i biegnie ku północnemu wschodowi. Po drodze przechodzimy przez trzy trawiaste szczyty Obersia Rebri (2056 m), Repede (2077 m) i Negriasa (2052 m). Oddzielają je przełęcze wysokie, zaledwie o 100 metrów zniżające się. Każdy z tych szczytów można ominąć, trawersując zboczem już to północnym, już to południowym. Niżej przełęczy między Repede a Negriasa od strony północnej znajduje się kilka małych jezior; ścieżka biegnie od nich, mniej więcej w jednakowym poziomie, zboczami Negriasy na przełęcz między nią a Pusdreloru (okr. 1880 m). Obecnie czeka nas wzniesienie 300 m – bowiem szczyt Pusdreloru ma 2191 m wysokości. Nie leży on w grzbiecie głównym – lecz w wysuniętem na północ jego ramieniu, podobnie jak Pietrosz; można go ominąć idąc grzbietem wprost na wschód przełęczy między nim a nienazwanym szczytem 2169 m; z przełęczy na szczyt około 25 m drogi po trawie i piargu; po drodze grupy skał.. Widok z Pusdreloru jest bardzo piękny szczególnie na zachód na Pietrosza, Rebri, i leżącą u ich stóp Borszę. W kierunku północno wschodnim widać doskonale serpentynę gościńca wijącego się na Przystóp, a na wschodzie w przełęczy między Omului a Clai góruje zakrzywiony wierzchołek Ineula. Pusdreloru i biegnące od niego na północ ramię zamyka dolinę Repede od wschodu; połączona w swej dolnej części, w górnej tworzy 5 wachlarzowato rozgałęzionych dolin, z których każda w górnym końcu wykazuje ślady lodowców, które tu badali dr. Pawłowski i dr. Sawicki. Zaczynały się one w górnych kotłach pod grzbietem i ciągnęły przeważnie nie dalej, jak 1 1/2 km mniej więcej do poziomu 1500 m.

Doliny biegnące ku południowi od grzbietu, który poznaliśmy, są o wiele głębsze, ich zbocza strome, miejscami skaliste. Oddzielają je długie, wysokie grzbiety, których szczyty przenoszą 1900 a nawet 2000 metrów (Laptelui 1930 m, Ząb 2003 m, Petrisului 2027 m) nie przedstawiają jednak dla turysty nic godnego uwagi. Na południowo wschodnim zboczu Mihaiasy (1801 m), ramienia południowego Negriasy, znajduje się w lesie w poziomie 1427 m ładne jeziorko. Doliny te noszą następujące nazwy: na południe od Bukujeski dol. Robra; na poł. zachód od Repecie dol. Kormanana – na poł. wschód dol. Valea Aniesu Mica (Małej Aniesu). Na południe od Pusdreloru olbrzymią przestrzeń między Mihaiasą, Negriisą, Gargaleu, Omului i Korongisului zajmują dolin-

ki zbiegające się niżej w dolinie Valea Aniesu Mare (Wielka Aniiu). Wszystkie potoki z tych dolin uchodzą do Samosza. Dolina, która biegnie od Puzdreloru na północ u stóp jego wschodnich stoków, nazywa się Niegujesku; w jej najwyższym piętrze znajduje się szereg jeziorek.

Droga z Piotrosza na Puzdreloru grzbietem zabiera 5–6 godz. Ruszamy dalej grzbietem wprost na wschód ku trzem niemal równym szczytom Gargaleu, Clai i Omului oddzielnym od Puzdreloru przełęczą spadającą do 1890 m. Droga idzie wciąż szerokim trawiastym upłazem – odległość Puzdreloru od Gargaleu wynosi niespełna 10 klm. można ją przebyć w 3–4 godziny. Przed przełęczą zostawiamy na prawo nie nazwany szczyt (2169 m) potem płaski a długi wierch Galutuilui (2057 m), i stajemy na płaskiej i szerokiej przełęczy. Jej brzeg północny spada prostopadłą ścianą do doliny Cimpoiaca; zejść tędy można jedynie w pozycji siedzącej.

Dolina ta z powodu zamknięcia prostopadłymi skałami należy do najpiękniejszych w tych górach, przypomina nawet dolinę Kościeliska. Od wschodu zamyka ją wapienna Piatra Rei (Królewska Skała), która zasługuje na uwagę turysty z dwóch względów: rosną na niej szarotki, i znajduje się tu wygodny szałas. Można się na nią dostać wprost z grzbietu wylej przełęczy, nie potrzebując schodzić w dolinę.

Droga z przełęczy na Gargaleu, w górnym swym końcu stroma i skalista nie przedstawia nic interesującego. Po drodze mijamy wierzchołek Muntel Kailor (1945 m), który stanowi dział wód między Cisą a Seretem: na wschód od szczytu w pustej kotlinie znajdują się źródła Złotej Bystrzycy, która tworzy od źródeł granic ~ między Siedmiogrodem a komitatem Marmaroskim, następnie między Siedmiogrodem a Bukowiną, przepływa kąt Bukowiny koło Dornej Watry i tworzy jej granicę od Rumunii, a w Rumunii wpada do Seretu. Jej dolina jest jedną z najpiękniejszych i najbardziej urozmaiconych w Karpatach, szczególnie zaś przełom Kolbu za Durną Watrą, przypominający Pieniny, lecz jeszcze niedostępniejszy.

Z wierzchołka Muntelu Kailor biegnie działem wód wygodna i wyraźna ścieżka na Prysłop, oddalony stąd zaledwie o 7 klm. (2 godziny drogi). Droga prowadzi zboczami Stióli (1613 m).

Na Prysłopie (1418 m; znajdują się trzy zabudowania; koszary węgierskiej żandarmerii, żydowska karczma i domek dróżnika Rusina; wszędzie można przenocować, dostać chleba i mleka.

Na Gargaleu (2160 m) szczyt zavalony gorganem; grzbiet skręca wprost na południe. Przechodzimy oddzielony płytką przełęczą szczyt Clai (2119 m) którego wierzchołek pokrywają olbrzymie głązy białego kwarcu, i stajemy na Umului (2135 m). Stąd



grzbiet główny skręca ku wschodowi i biegnie bez żadnych wybitniejszych szczytów do Ineula, oddalonego stąd jeszcze 7 klm (przeszło 2 godziny drogi). Grzbiet sam jest stosunkowo wąski, wznoszą się w nim liczne skaty (jedna zdobi winietę tytułową), ku północy opada stromo, ku południowi łagodnie nachyloną połoniną, którą biegnie ścieżka, około 100 m niżej grzbietu. Spotyka się przy niej liczne źródła. Na południe od grzbietu dolina Valea Lazilor, na północ V. Putreda, uchodząca do Bystrzycy. Oddzielający je grzbiet nosi nazwę Cisia, i ma trzy wybitniejsze wzniesienia: 2043 m., 2061 m i 2054 m; z tego ostatniego idzie na północ ramię, którym biegnie wygodna i wyraźna ścieżka do gościńca w dolinie Złotej Bystrzycy. Z leżącego na tem ramieniu szczytu Tomnatika (2027 m) wspaniały widok z jednej strony na Przystóp, z drugiej na Ineul, który przedstawia się stąd nadzwyczaj majestatycznie i uzasadnia kształtem swą polską nazwę >Krowi Róg<.

Wracamy jednak na Omului. Każdemu, kto się znajdzie na tym szczycie radzę przerwąć na dobę wędrówkę grzbietem, i zboczyć na południe do Starej Rodny. Droga prowadzi przez skalisty wierzchołek Korongis (1994 m), leżący w ramieniu idącym na południe od głównego grzbietu, i łączące się z nim w wierchu Omului. Odległość Omului od Starej Rodny wynosi 20 klm – z tego ostatnie 7 gościńcem. Z Omului zniżamy się ramieniem w kierunku południowo zachodnim na przełęcz około 1780 m a stąd wznosimy się znowu dwieście metrów na wierzchołek Korongisu. Utworzony on jest z wapienia krystalicznego, skały na jego zboczach mają fantastyczne kształty – spotykamy tu rzadkie rośliny, trafiają się nawet szarotki. Schodzimy skalistym grzbietem wprost ku południowi; jedna ze skał z powodu swego kształtu nosi nazwę >Bramy<. Po drodze przechodzimy przez wierzch Saka (1704 m); na jego zboczu południowym i wschodnim stoją szalasy na zachodnim stoku w wysokości 1248 m leży wejście do stalaktytowej jaskini. Sięga on 175 m w głąb; jej poziom od wejścia do kończącej ją szpary zniża się o 33 m. 34 m od wejścia odgałęzia się w lewo boczny korytarz długi zaledwie na 14 m. Ściany i sklepienia zdobią piękne stalaktyty dno stalagmity.

Z Saki dwoma drogami zejść można w dolinę; albo wprost ramieniem spadającym w kierunku południowo wschodnim do Radnaborberek, albo najpierw w kierunku południowym na przełęcz pod Paltinisului, a stąd wygodną ścieżką, przy której spotykamy schronisko i szalasy, również do Radnaborberek.

Radnaborberek, własność węgierskiego Siedmiogrodzkiego Towarzystwa Karpackiego, jest to małe miejsce kąpielowe z żelaznym źródłem mineralnym (podobnie jak Burkut); znajduje się tu kilka will, hotel i łazienki. W lecie przygrywa w parku orkiestra. Pokój od 1 kor. 20 hal. do 3 kor. – utrzymanie dziennie w restauracji 3 korony. Kąpiel ciepła 80 hal., zimna 24 hal.

Kto chciałby się zaopatrzyć w prowiant lub inne przybory potrzebne do podróży, nie dostanie ich tutaj, musi podążyć jeszcze 7 klm gościńcem doliną Valea Izvorul do miasteczka Rodna Vecchia (Stara Rodna, O-Radna). Kiedyś osada niemiecka Rodenan, dziś zupełnie zrumunizowana, liczy niespełna 5000 mieszkańców prawie wyłącznie Rumunów; żywioł urzędniczy madiarski, kilkadziesiąt rodzin żydowskich i niemieckich trudni się handlem i przemysłem. Przenocować i zjeść można w gospodzie Augusta Pfeiffera. Z dawnej świetności miasta, zniszczonego w r. 1242 przez Tatałów, a potem znowu podupadłego w 18 wieku, pozostało kilka ruin i kościołów.

Stara Rodna jest ostatnią stacją kolei idącej z Siedmiogrodu doliną Samosza. Ktoby jednak chciał stąd powrócić koleją do Galicji, musiałby kołować ogromnie, przesiadać się wiele razy, i nie mógłby w ciągu doby dostać się do Lwowa. Natomiast komuby nie zależało na czasie, może stąd przedsięwziąć wycieczkę koleją bardzo ładną doliną Samoszu do Naseud (Naszod); po drodze przejeżdża się przez miejsce kąpielowe Dombhat (3 klm za Rodną); znajdujące się tu źródło alkaniczno-słone wypływa ze szczytu 6 m wysokiego stożka, utworzonego przez wapienny namuł, wydzielany ze źródła; istnieje tu hotel o 90 pokojach i kilka will. Cena pokoju od 1 kor. 60 h. do 4 kor. dziennie; kąpiel ciepła 80 hal., zimna 20 hal. Za Dombhat przejeżdżamy wieś Major, a następna stacja Sangeorgi (Św. Jerzy, Olahszentgyörgy) to znowu małe miejsce kąpielowe z cieplicą alkaniczno-słoną (16.8° C.). Istnieje tu również hotel i kilka will mających 60 pokoi mieszkalnych. W tej okolicy w Samoszu i jego dopływach płukano dawniej złoty piasek, czego ślady spotykamy jeszcze w kilku miejscach.

Na północny wschód ze Starej Rodny biegnie doliną Samoszu przez Nową Rodnę (Rodna Noua, Ujradna) i przełęcz Poana Rodunda, zamykającą Rodniańskie Alpy od wschodu, gościniec do Kirlibaby na Bukowinie. Odległość Starej Rodny od Poana Rodunda wynosi 28 klm – od Kirlibaby 41 klm.

Z Radnaborberek należy zboczyć doliną 2 klm na wschód i zwiedzić leżące na stożku wschodnim Benesza w poziomie 1000 do 1100 m rodniańskie kopalnie ołowiu. Droga do nich przedstawia się także poci względem krajobrazu bardzo malowniczo. Dolina jest niezmiernie wąska, otoczona skalami, które w jednym miejscu t. zw. Bramie Dyabelskiej schodzą się tak blisko, że drzewa rosnące na ich górnej krawędzi gałęziami się prawie dotykają, tworząc bramę nad potokiem. Kto chce zwiedzić kopalnie, niechaj się zwróci do zarządcy (Oberhuttmann), który je chętnie pokazuje za małym napiwkem. Kopalnia ma obecnie 10 sztolni będących w ruchu; wejścia do nich są porozrzucane na różnicy poziomu 100 m. – wewnątrz są połączone. Prócz ołowiu dobywa się tu cynk i siarkę. Korytarze o ścianach pokrytych kryształami robią bardzo ładne wrażenie miejscami przypominają jaskinię w Krzywczu. Rocznie dobywa się tu 2400 cetnarów ołowiu, z którego w Krzemnicy wydziela się zawarte

w nim złoto i srebro. W minionych wiekach kopalnia były o wiele wydawniejszą, o czym świadczy wielki rozwój Starej Rodnej w średniowieczu.

Wracamy w góry, kierując się na majestatyczny Ineul (2280 m Krowi Róg, Kuhhorn, Unoko), wzniesiony nad Starą Rodną (584 m) przeszło 1600 m. Droga trwa 6–7 godzin, odległość w prostej linii wynosi 14 klm, ścieżka dobra i wyraźna. Iść można dwoma drogami: albo przez Rodnaborberek, kopalnię ołowiu, a stąd stromo w górę ścieżką na szczyt 1186 m i dalej na grzbiet, albo też od samej Starej Rodnej ścieżką wiodącą w górę przez grzbiet w kierunku północnowschodnim przez punkty 994, 1108, 1165 i 1283 na Benesz (1587 m), którego szczyt omija ścieżka stokiem i wychodzi nim na grzbiet, znajdujący się nad kopalnią ołowiu. Idzie ona do punktu 999 grzbietem, potem trzyma się jego wschodniej strony, omijając kilka wierzchołków, a dopiero na poziomie 1300 m, w odległości 1 klm od szczytu Beneszu przechodzi na jego stok zachodni. Stoki tego grzbietu są zalesione – grzbiet sam trawiasty, dzięki czemu możemy ustawicznie sycić oczy pięknymi widokami: szczególnie majestatycznie przedstawia się Korongis, którego wierzchołek wznosi się dumnie nad doliną Lazilor. Za przełęczą przechodzi ścieżka znowu na wschodni stok grzbietu – mijamy dwa szczyki 1520 m i 1500 m i stajemy na przełęczy 1485 m. Po drodze spotykamy niezagospodarowane schronisko niemieckiego >Siebenburgischer Karpathenverein<. Od niego do szczytu mamy jeszcze 2 1/2 godziny drogi wznoszącym się łagodnie w górę trawiastym upłazem. Najpierw wychodzimy na przełęcz między Ineulem a Verfu Roszu (2225 m) stąd jeszcze około 120 wzniesienia do szczytu. Widok niezrównany. Od strony północnej spadają strome skaliste żleby, wypełnione śniegiem do dolin Ineu i Lali, oddzielonych od siebie wązkim skalistym grzbietem. W górnym piętrze doliny Lali w wysokości 1903 m błyszczy małe jeziorko, niżej zamyka dolinę, przerwana przez potok, morena lodowcowa wysoka niemal na 100 metrów. Stok południowy, bardziej łagodny, zalegają olbrzymie głazy. Na zachód ciągnie się długim łańcuchem całe poznane przez nas pasmo Alp Rodniańskich, zakończone Pietroszem. Na wschód odsłaniają się nowe szczyty, których z dotychczasowej drogi widzieć nie było można, gdyż zasłaniał je grzbiet Ineula, a więc tuż obydwa szczyty Roszu (2225 m i 2111 m) o stożkowatych kształtach, i dalej za przełęczą Rodunda Mały Omului (1932 m), Suchard (1709 m), Ousor (1639 m), u którego podnóża leży Dorna Watra, za nimi na ostatnim planie najwyższy szczyt Bukowiny Dzumaleu (1857 m), skalisty Rareul (1653 m) i stromy Pietrosu (1794 m), leżący już na rumuńskim brzegu Złotej Bystrzycy. Na południe sięga wzrok aż po równinę Mezoseg, zajmującą środkowy Siedmiogród, na północ obejmuje morze lesistych wierzchołków Bukowińskich Karpat.

Zejscie z Ineula możliwe bardzo rozmaitymi sposobami; najlepsze grzbietem, najgorsze dolinami. Tak doliną Lali, jak i Ineula biegną wprawdzie jezdne drogi (na mapie nieoznaczone), którymi wywożono drzewo, lecz są one w wielu miejscach ponisz-

czone i podmokle. W górnych piętrach każdej z tych dolin na skraju lasu znajdują się szałas. Grzbietem natomiast można zejść na północ i na wschód; na północ ciągnie się pięcioszczytowy, po części skalisty, lecz przeważnie trawiasty upłaz Pleszeucki (Piuorul Pleseutii), którym wiodąca ścieżka schodzi w dolinę Złotej Bystrzycy 13 klm na zachód od Kirlibaby; na wschód zaś (droga najlepsza, najwygodniejsza i najkrótsza) trzeba zejść na przełęcz między Ineulem a Verful Roszu, następnie na ten szczyt, a z niego łagodnie nachylnym trawiastym upłazem Prelucile Gagii, zamykającym dolinę Lali od południa, do oddalonej o 10 klm przełęczy Poana Rodunda (po drodze szałas), skąd jeszcze 13 klm gościńcem do Kirlibaby (z Ineula 5 godzin drogi). Komu by iść do Kirlibaby było za daleko, może zanoć w koszarach żandarmeryi, położonych przy gościńcu, 1 klm na południe od przełęczy. Żandarmerya węgierska ma polecenie odnoszenia się do turystów z całą gościnnością. Nocleg pod Poana Rodunda jest wskazanym szczególnie dla tych turystów, którzy omijając Kirlibabę i dolinę Złotej Bystrzycy, chcą przez Ufały Omului Ousor i Suchard wprost iść do Dornej Watry (45 klm), lub z Sucharda zejść wprost do Jakoben (29 klm).

Tak się przedstawia tura zaczynając od Węgier. Zaczynając zwiedzenie Alp Rodniańskich od Bukowiny dojeżdżamy koleją do Jakoben (pociąg wychodzący ze Lwowa o 10.30 wieczór staje w Jakobenach o 3 ciej po poł., przesiada się raz w Hatnie), górniczej osady niemiecko-rumuńskiej w dolinie Złotej Bystrzycy, skąd podążamy 29 klm wspaniałym gościńcem wiodącym malowniczą i bardzo dziką doliną Złotej Bystrzycy do Kirlibaby. Furmanek na dworcu nie ma, można je dostać we wsi u kolonistów niemieckich; cena jazdy 3 kor. od osoby.

Kirlibaba jest to wieś rusko-rumuńsko-niemiecka (jest też kilka rodzin polskich n. p. kowal), której oryginalna nazwa przypomina, że Bukowina przez długie wieki została pod tureckimi rządami. Znajduje się tu bardzo porządna jednopiętrowa gospoda >Deutsches Gasthaus<, w której można wygodnie przenocować i zaprowiantować się. Także w położonej na drugim brzegu rzeki węgierskiej wsi Ludwikowcach (Ludwigsdorf, Lajósfalva) znajduje się porządny dom gościnny. We wsi kilka sklepów; są nawet kartki z widokami. Poczta austriacka w Kirlibabie, węgierska w Ludwikowcach (uważać na marki!). Kirlibaba leży na poziomie 930 m nad morzem zatem 100 m wyżej niż Zakopane.

Na Ineul mamy stąd 6–7 godzin drogi. Pierwszych 7 klm idzie się gościńcem wzdłuż Złotej Bystrzycy; 4 klm za Kirlibabą u ujścia potoku Cibo (karczma!) przechodzimy na moście granicę Bukowiny – wchodzimy w komitat Marmaroski na Węgrzech. Po drugiej stronie rzeki biegnie granica komitatu Bystrzycko-Naseudzkiego w Siedmiogrodzie. Na węgierskiej stronie pierwszym spotkanym budynkiem jest mała fabryczka wyrobów drewnianych, którą można zwiedzać.

3 klm dalej przy domku dróżnika skręcamy w lewo drogą jezdnią (węższą od gościńca, lecz doskonale utrzymaną) na oddaloną stąd o 5 klm przełęcz Poena Rodunda, a stąd porzucając gościniec zwracamy w prawo drogą grzbietem ku Verfu Roszu. Zaczynający lub kończący wycieczkę w Rodniańskie Alpy od Bukowiny, mogą o ile rozporządzają kilkoma dniami wolnego czasu, poświęcić je na zwiedzenie leżącego około Dornej Watry najpiękniejszego kąta Bukowiny.

Dorna Watra, jest to największe bukowińskie miejsce kąpielowe, gdzie w sezonie bywa około 6.000 gości. Na deptaku słyszeć tu można najrozmaitsze języki; niemiecki, rumuński, ruski, polski, węgierski – ale podobnie jak w naszej Krynicy, tak i tu króluje żargon. Hoteli dużo i elegancko urządzone, równie jak restauracji. W pośród dużego parku stoi ładny kursalom przed którym rano i wieczorem przygrywa wojskowa orkiestra z Bystrzycy Węgierskiej.

Z Dornej Watry można codziennie w rannych godzinach o ile nie stoi temu na przeszkodzie niski stan wody, jechać tratwami Złotą Bystrzycą do oddalonego o 20 klm wąwozu Kolbu, za którym musimy wysiadać przed wioską Chirillu, gdyż tu już po obu brzegach zaczyna się Rumunia, którą dotychczas mieliśmy tylko od strony prawej. W czasie drogi możemy podziwiać widok na najwyższy szczyt Bukowiny Dżumaleu (1857 m), oraz na leżący na rumuńskiej stronie stromy i skalisty Pietrosz (1797 m).

Przełom Kolbu położony między bukowińską wsią Calinestie a rumuńską Chirilu przypomina wyglądem nasze Pieniny, jest jednak od nich znacznie krótszy (około 2 klm); czarne skały z piaskowca czynią go o wiele bardziej ponurym niż białe wapienne Pieniny. Chcąc go dobrze zwiedzić musi się jechać tratwą, gdyż idąca bukowińskim brzegiem ścieżyna oddala się od niego w najpiękniejszym miejscu.

Z wąwozu Kolba w 4 godziny (ścieżkaznaczona) możemy wyjść na najpiękniejszy szczyt Bukowiny, wapienny Rareul (1653 m.). Idzie się doliną Colbului na przełęcz między nim a Dżumaleuem (1308 m), skąd prowadzą wygodne ścieżki turystyczne na każdy z tych szczytów. Podczas jednak gdy Dżumaleu, aczkolwiek o dwieście metrów wyższy, jest trawiastą kopą, Rareul ze swymi wapiennymi skalami i prostopadłymi ścianami przedstawia się nadzwyczaj interesująco. Na jego południowo – zachodnim zboczu, w odległości 1 klm od szczytu spotykamy niezmiernie oryginalną wapienną skałę w kształcie wysokiej wieży o prostopadłych ścianach, której szczyt ma 1647 m wysokości: nazywa się ona Petrile Doamuei (Pańska Skała), a obok niej stoi porządnie utrzymane i zagospodarowane (cieple potrawy!) schronisko bukowińskiej sekcji >Osterreichischer Touristen Verein'u<. Świadczy ono o tem jak rozwinięty jest na Bukowinie ruch turystyczny o czem przekonać się też, można z wielkiej ilości dobrze utrzymanych i znaczonych ścieżek turystycznych w tej okolicy. Nocleg w schronisku w łóżku po 2 kor. od osoby.

Z Rareulu zejść można wprost na północ znaczoną ścieżką do stacji kolejowej w Kimpolung, mając za sobą prostopadle ściany Rareulu, który z tej strony najpiękniej się przedstawia (około 10 klm, 2 1/2 godziny drogi).

Tą samą turę można robić w odwrotnym kierunku, t. j. od Kimpolungu ku Dornej Watrze, lecz wtedy wyrzec się trzeba jazdy tratwami po Złotej Bystrzycy.

Jak już zazaczyłem wycieczka w Alpy Rodniańskie wymaga 5–7 dni czasu; należy z nią połączyć zwiedzenie Dornej Watry, Kolbu i Rareulu. Program przedstawia się tak: Wyjazd ze Lwowa o 10.30 wieczór – przyjazd do Dornej Watry następnego dnia o 3.30 po poł. – zwiedzenie zakładu kąpielowego i nocleg. Drugiego dnia tratwami Złotą Bystrzycą do Kolbu, wyjście na Rareul, nocleg w schronisku. Trzeciego dnia koleją z Kimpolungu do Jakoben – wózkami na noc do Kirlibaby, albo nawet do koszar żandarmeryi w Poana Rodunda. Czwartego dnia Ineul, kopalnie ołowiu, Radna Rorberek i Stara Rodna. Piątego dnia jaskinia pod Saką, Korongis, Omalui, Garguleu, nocleg w szałasie na Piatra Rei lub na Przysłopie. Szóstego przez Puzdreloru, Repede, Rebri na Pietrosza, zejście do Borszy przez Sekaturę. Siódmego dnia powozem do Vissovólgy i koleją popołudniowym pociągami do Lwowa.

Program ten wykonany w odwrotnym kierunku musiałby doznać modyfikacji o tyle, że niemożliwym jest przejście jednego dnia z Borszy przez Pietrosza i Puzdreloru na Piatra Rei – więc nocleg musiałby wypaść w domku myśliwskim 1521 w dol. Bukujejski, lub szałasach w górnych piętrach dol. Repede – zaś potem można by następnego dnia przez Puzdreloru, Gargaleu, Omalui i Korongis zdążyć do Starej Rodnej.

Najlepszą porą do zwiedzania Alp Rodniańskich jest czerwiec, i pierwsza połowa lipca, gdy uroku dodają im olbrzymie płaty śnieżne, które później w sierpniu znikają (w maju śniegu jeszcze bezwzględnie za dużo), a szczyty czerwienią się od porastającego je niesłychanie obficie różaneczniku, którego piękny kwiat, tak typowy dla tych gór i Czarnohory, w Tatrach nieznany jest zupełnie.

Jedną z ujemnych stron wycieczki w Rodniańskie Alpy jest szczupła ilość i bardzo prymitywne urządzenie szałasów, do których w dodatku stale trzeba zbaczać po kilkaset metrów w dół od grzbietu, a nawet od przełęczy. W dodatku zazwyczaj w górnych przebiegają wolarze – mleka tu nie dostani, trzeba po nie schodzić jeszcze głębiej w dolinę, gdzie są szałasowe owczarskie. Szałasowe tutaj są to albo małe domki, gdzie się zaledwie kilka osób pomieści, albo nieraz ich imitację stanowi kilka desek, opartych jednym końcem o ziemię, drugim o drąg poprzeczny, przed którym pali się ognisko. Miejsce do spania pod takimi deskami zazwyczaj tylko na 2–3 osoby. Często nawet na hali niema wcale szałasów, ani desek nawet – juhasi śpią, ot po prostu pod smerekami w błocie i deszczu.

Dziwnie to twardy, wytrzymały i zahartowany naród, ci tutejsi górale rumuńscy – cywilizacja i kultura nie rzuciła jeszcze na nich najlżejszego śladu. Odziani w czarne, tłuszczem wysmarowane koszule i także, spodnie, długowłosi, nieczesani, brudni robią wrażenie legendarnych rozbójników i przedstawiają typy, jakich w Tatrach się już nie spotyka. Ich obyczaje również prymitywne, jak i wygląd zewnętrzny, a powszechnie przyjęte i uznane zasady moralności nie mają tu najmniejszego zastosowania – pewnego wieczoru n. p. w karczmie na Gura Fantena przed Przysłopem byliśmy świadkami scen, jakie urządzać publicznie było w zwyczaju chyba w epoce krzemienia niepolerowanego.

Turyści pojawiają się tu tak rzadko, że każdy obcy wzbudza u juhasów podejrzenie, czy nie jest rozbójnikiem, który chce zrabować bydło, albo co gorzej Madiarem urzędnikiem, których tu nienawidzą; stąd zazwyczaj po pojawieniu się przed szałasem doznaje się dość chłodnego przyjęcia, a dopiero po wyjaśnieniach chociażby na migi udzielonych, wśród których naturalnie słowo >Polonii< (Polacy) odgrywa dominującą rolę, rozjaśniają się oblicza gospodarzy, otwierają szalasy i wysuwają sagany z owczym mlekiem. Zapłatę biorą, ile się da pod tym względem nie są jeszcze zepsuci i nie wymagają wiele.

Dla rozmówienia się konieczną jest znajomość chociaż kilkunastu niezbędnych w górach słów rumuńskich – wskazaniem jest w zaopatrzenie się na drogę w rozmówki niemiecko-rumuńskie w wyd. Polyglotty (60 hal.).

Prócz braku wygodnych szałasów inną ujemną stroną tutejszych hal stanowią psy owczarskie, z wyglądu i dzikości podobne do wilków. Trzymają ich tu bardzo dużo dla ochrony bydła przed niedźwiedziami i wilkami, których tu jeszcze podostatkiem; wystarczy powiedzieć, że n. p. w r. 1907, zbliżając się do szałasów na drodze z Poana Rodunda na Ineul, zostaliśmy opadnięci przez trzynaście psów i chociaż nas było dziewięciu, nie wiem czym ta przygoda byłaby się skończyła, gdyby nie sukurs, z jakim pospieszyli nam obiadujący w pobliżu Rumuni.

Gdy mowa o zwierzynie, wspomnieć należy, że prócz wilków i niedźwiedzi, trafiają się tu jeszcze orły i kozice. Dawniej było ich więcej – obecnie są już na wymarciu, gdyż zbyt zajadle polowali na nie myśliwi i kłusownicy. Dr. Pawłowski, który tu bawił czas dłuższy na studyach, widział tylko jedną kozicę na Pietroszu.

Lasy tutejsze przeważnie świerkowe tak od północy jak od południa; wyżej świerków (górną granicą lasu 1500 m) zdarzają się limby i panoszy się kosówka. Nie jest ona jednak tutaj taką plagą turystów jak u. p. w Gorganach – dość rzadka. mała i mająca liczne przejście. Najgęstsza stosunkowo spotyka się na Pietroszu, szczególnie na jego wschodnim stoku.

W odróżnieniu od Czarnohory i Gorgan, utworzonych z piaskowca, Rodniańskie Alpy zbudowane są z łupków łuszczkowych; miejscami, n. p. punkt 1603 na północ od Pietrosza, Pietra Rei, Korongis wybija się wapień. W grzbiecie głównym n. p. na wschód od Bukujeski skały wulkaniczne. W dolinach ślady krótkich lodowców.

Nie tylko dla turystów pieszych, lecz także dla cyklistów okolica ta przedstawia się nader pociągająco. Mogą zrobić tędy wycieczkę okrężną z Delatyna przez Jaremcze, Korosmezo, doliną Cisy do Vissovólgy, stąd doliną Wyszowa pod Alpy Rodniańskie przez Przysłop po Kirlibaby, a zakończyć ją w Kimpolung. Gościniec wszędzie znakomicie utrzymany, z powodu wielu serpentyn nachylenia słabe.

Oto wszystko, co da się zawrzeć w ramach takiego krótkiego szkicu. Kto chce Alpy Rodniańskie widzieć w ich obecnej pierwotnej prostocie i dzikości – niechaj się spieszy, bo z Vissovólgy budują już kolej do Borszy, która za lat kilka zacznie tu zwozić turystów z Węgier. a po przebicciu tunelu pod Przysłopem też i z Bukowiny. Góry się ożywią i ucywilizują, lecz bezpowrotnie zginie królująca tu dziś surowa cisza, pustka i samotność, której brak nieraz tak daje się odczuwać w Tatrach.

**W uzupełnieniu przewodnika podaję spis najniezbędniejszych w górach słów rumuńskich; uwzględniam ich wymowę a nie pisownię.**

Pół – Dżumatate

Jeden – Unu

Dwa – Doj

Trzy – Trej

Cztery – Patru

Pięć – Czincz

Sześć – Szeaze

Siedem – Szepte

Osiem – Opt

Dziewięć – Nue

Dziesięć – Zecze

Jedenaście – Unsprezecz

Dwanaście – Dojsprezecz

Dwadzieścia – Duzecz

Dwadzieścia jeden – Duzecz szy unu

Trzydzieści – Trejecz

Czterdzieści – Patruzecz

Sto – O sute

Sto jeden – O sute szy unu

Mleko kwaśne – Lapte akra

Mleko słodkie – Lapte dulcze

Mleko owcze – Lapte de oaje

Mleko krowie – Lapte de wake

Gorące – ferbinte

Zimne – recze

Ser – brendze

Chleb – peni

Sól – sare

Masło – unt

Tytoń – tutun

Woda – apa

Nóż – kucyt

Zapałki – kibrit

Kubek – czaszka

Dzień – zeua

Śniadanie – Prinz

Obiad – Masa

Kolacja – Masa de seara



Poniedziałek – Luni  
Wtorek – Marci  
Środa – Merkury  
Czwartek – Żoj  
Piątek – Wierni  
Sobota – Sambata  
Niedziela – Dumineka  
Rano – Diminiaca  
W południe – Amidze  
Popołudniu – Dupe Amidze  
Wieczór – Seara  
W nocy – La nopte  
Tak jest – Da  
Nie – Nu  
W górę – en sus  
Na dół – en zos  
Na lewo – in Stinga  
Na prawo – la drepta  
Biały – Alb  
Czarny – Nigru  
Czerwony – Rosz  
Wielki – Mare  
Mały. – Mik  
Dobry – Bun  
Zły – Reu  
Drogo – Skump  
Tanio – Eftin  
Daleko – Departe  
Blizko – Aproapte

Późno – Terseu  
Prędko – Repede  
Pomału – Enczet  
Prosto – Dea dreptul  
Zakazany – Oprit  
Pies – Keni  
Owca – Oaje  
Niedźwiedź – Ursu  
Koń – Kal  
Wół – Bou  
Krowa – Waka  
Droga – Drum  
Ścieżka – Karare  
Szałas – Koliba  
Połonina – Plaju  
Szczyt – Werfu  
Las – Padure  
Rzeka – Riu  
Potok – Pereu  
Źródło – Izwor  
Dolina – Wale  
Deszcz – Ploaje  
Wiatr – Went  
Mgła – Czaca  
Kobieta – Femea  
Dziewczyna – Fata  
Do – La  
Wieś – Sat  
Chata – Kaza

Jak daleko do... – Ket de departe pene la...

Którędy droga do... – Pe unde drumul la...

Chcemy tu nocować– Woim se gezduim.

Zapłacimy za to... – Platim pentru...

To za drogo! – Preu skump!

Ile kosztuje? – Ket kosta?

Jesteśmy Polacy – Sintem Lesz (Polonii).

Nie rozumiemy po rumuńsku – Nuszti rumuneszti (madiarezhti, nemceszti).

Rozumiesz po rusku? – Szti ruseszti?

Zagotujcie mleka – Ferbe laptele  
Przynieście wody ze źródła – Adu apa de la izvor  
Która godzina? – Keti czasur?  
Trzecia popołudniu – Czasu trei dupe amiazre  
O trzeciej – La czasu trej  
Czy niema psów? – Sunt keni?  
Dzień dobry! – Bun Diminiaca!  
Dobry wieczór! – Sara bun!  
Dobranoc! – Buna noapte!  
Proszę mi dać... – Da mi...  
Kromka chleba – Un darab de peni  
Dokąd idzie ta droga? – Unde merze drumul asta?  
Czy dobra droga? – Bun je drumul?  
Pokażcie mi drogę do... – Arate mi drumul kare merze la...  
Gdzie jest karczma? – Unde este kriszma?  
Dziękuję! – Mulcomesk!  
Czekajcie! – Aszteapte!

**Na zakończenie podaję objaśnienia kilku nazw:**

Verfu Pietrosu – Skalisty Wierch  
Verfu Roszu – Czerwony Wierch  
Verfu Niegriasa – Czarny Wierch  
Verfu Omului – Człowieczy Wierch  
Verfu Saca – Suchy Wierch  
Piciorul Mare – Długi Uplaz  
Valea Cimpoiasa – Dolina Dudowa  
Muntelu Kailor – Końska Góra  
Dealu – Pagórek, góra  
Obersia Rebri – Przysiółek Rebri  
Secatura – Zrąb  
Repede – Wartki

\* \* \*